

## Rektorzy - obrońcy gender.

Co oni robią na zajmowanych przez siebie stanowiskach?!

[ks. prof. Jan Szymczyk](#)

*Ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu  
trzeba dać świadectwo*  
(Zbigniew Herbert,  
Przesłanie Pana Cogito)

**Z** każdym dniem narasta fala prześladowań osób o konserwatywnych czy chrześcijańskich poglądach, stanowczo i odważnie wyrażających krytyczne uwagi wobec ideologii *gender*. Celem tych dyskryminacji jest wszędzie to samo – zastraszanie ludzi w środowisku pracy, zmuszanie ich do podporządkowania się wymogom tzw. politycznej poprawności, czy też ustąpienie żądaniom aktywistów lobby homoseksualnego. Rozzuchwaleni zwolennicy „tęczowej” ideologii dokonują inwazji na różne instytucje (np. szkoły, uczelnie), wykorzystując dla szerzenia swojej propagandy

Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP)<sup>1</sup>. Ze względu na pewne stwierdzenia znajdujące się w tym stanowisku magnificencji – nie sposób przejść obok nich obojętnie. Grono rektorskie wkracza bowiem w ślady globalnych firm i różnych instytucji próbujących zastraszyć i zmusić ludzi do podporządkowania się ideologicznej cenzurze.

### KRASP – urząd cenzury?

KRASP w swoim stanowisku: „w sprawie dochowania podstawowych wartości w debacie publicznej”, zapowiada sankcje dyscyplinarne dla naukowców, którzy skrytykują ideologię LGBT. „Czyni takie powinny bezwarunkowo podlegać – jak podkreślają autorzy oświadczenia – odpowiedzialności dyscyplinarnej w naszych uczelniach”. Taka konstatacja ozna-

cz człowieka, a czym innym ocena czynów i poglądów reprezentowanych przez daną osobę. Można więc zadać pytanie: co ci państwo rektorzy robią na zajmowanym przez siebie stanowiskach, skoro nie znają albo nie chcą znać podstawowej zasady, na której ufundowana jest debata publiczna, w tym i akademicki dyskurs? Chodzi o podstawową regułę, iż należy rozróżnić między osobą, a jej czynami czy poglądami. Bo jako osobę mam obowiązek zawsze cię szanować, natomiast twoje czyny czy poglądy nie zawsze i niekoniecznie. Bo jeśli są one złe, niosą nieprawość, czy prowadzą do deprawacji, to nie mogę ich tolerować. Podobnie i ty nie możesz akceptować analogicznych czynów i poglądów u mnie.

Wolno zatem oceniać poglądy innych ludzi, różne propagowane ideologie. Przy czym tego rodzaju recenzowanie nie ozna-

## Co oni robią na zajmowanych przez siebie stanowiskach?!

# Rektorzy – obrońcy gender

Ks. prof. Jan Szymczyk

zagraniczne firmy prywatne działające w Polsce. W jednej z nich za cytowanie na pracowniczym forum fragmentów Biblii – „homoseksualizm jest obrzydliwością” – zwalnia się pracownika.

Okazuje się, że podobne prześladowania mogą spotkać nie tylko pracowników globalnych koncernów od lat promujących „grzechy sodomskie”, ale i nauczyciela wiejskiej szkoły. Tak stało się na Kujawach, gdzie zarówno dyrekcja placówki jak i wójt grożą mu zwolnieniem za to, że poparł akcję jednego z tygodników, który zamieścił naklejki wyrażające sprzeciw wobec ideologii LGBT. Z kolei, gdy 15-letni chłopiec stanął w sierpniu 2019 r. z krzyżem naprzeciw tzw. marszu równości, sąd – na wniosek lewackiej organizacji – wszczął postępowanie i przyznał rodzinie kuratora, gdyż rzekomo opieka nad tym młodym człowiekiem jest niewłaściwie sprawowana. To kolejny przykład nagonki i represji, by tym razem za sprawą dozoru organów sądowych uniemożliwić katolikom dawanie godnego pochwały świadectwa swojej wiary.

Do napisania niniejszego tekstu zmotywowało mnie oświadczenie Konferencji

cza ideologizację życia uniwersyteckiego. Pod pozorem troski o poziom debaty akademickiej może dojść do takiego paradoksu, że naukowcy o konserwatywnych poglądach, odważnie je wyrażający, będą prześladowani i szykanowani. Poddane ideologicznemu dyktatowi władze uczelnie mogą ustanawiać – i ustanawiają, jak np. w prof. Aleksandra Nalaskowskiego w Toruniu – różne sankcje wobec tych, którzy sprzeciwiają się homopropagandzie, aby zadowolić napastliwych aktywistów LGBT.

KRASP stwierdza: „Wolność słowa jest podstawową wartością, która przyświecać powinna każdej instytucji akademickiej. Niemniej uczelnia jest też miejscem kształcenia, w którym naczelną wartością jest poszanowanie godności i szacunek dla człowieka, niezależnie od jego przynależności etnicznej, wyznania, narodowości czy orientacji seksualnej”. Otóż, czym innym jest poszanowanie godności

czy nienawiści, pogardy dla osoby, ale jest czymś normalnym i naturalnym w dyspucie, zwłaszcza naukowej. Każdy naukowiec, a szczególnie rektor, powinien mieć tego świadomość. Oznacza to, że każdy uczony ma prawo analizować i krytykować różne orientacje, w tym i tę spod znaku *gender*. Oczywiście, powinien to robić kulturalnym językiem. Rzeczona ideologia nie podlega żadnym „barwom ochronnym” i nie może być apoteozowana. Więcej, nie jest żadną nauką, ale pewną wizją, która jest sprzeczna z prawami natury, prawami dla człowieka wierzącego stworzonymi przez Boga, dla niewierzącego przez naturę. Jeśli więc za działaniami „tęczowych” kryje się konkretna ideologia, to podlega ona takiej samej krytyce jak każda partia czy ruch społeczny.

Prawo do krytyki wynika z elementarnych zasad antropologii. Otóż w podstawowe powinności człowieka niejako wpisane jest dążenie do prawdy, która jest przezeń odkrywana, m.in. w ramach różnych dysput, sporów intelektualnych, przedstawiania „sily argumentów”, a nie „argumentu sily”. Fakt ten potrafił dostrzec w swoim przepowiadaniu „pro-

<sup>1</sup> [zob. [https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowisko\\_zachowanie\\_wartosci\\_w\\_debacie\\_publicznej.pdf](https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowisko_zachowanie_wartosci_w_debacie_publicznej.pdf), dostęp 10.10.2019 r.]

## Rektorzy - obrońcy gender.

Co oni robią na zajmowanych przez siebie stanowiskach?!

[ks. prof. Jan Szymczyk](#)



Obrzydliwa i hańbiąca demonstracja pod krakowską kurią w 41. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża. Tęczowa rewolucja chce wsadzać do więzień prawych i uczciwych, prawdziwi przestępcy zaś mają pozostawać bezkarni. Fot. Adam Wojnar

sty" człowiek, bez żadnych tytułów naukowych, a szanowni rektorzy nie mogą tego pojąć?! Chodzi o bl. ks. Jerzego Popiełuszkę, który stwierdzał, że „najwspanialsze i najtrwalsze walki, jakie zna ludzkość, jakie zna historia, to walki ludzkiej myśli. Najnędniejsze i najkrótsze, to walki przemocy” (J. Popiełuszko, *Świadczenie ostatnich słów*, w: *Męczennik prawdy i nadziei*, red. A. Lewek). Ścieranie się różnych racji, stanowisk jest czymś wręcz pożądanym, będącym czynnikiem dynamizującym i rozwijającym wspólnotę polityczną. Tymczasem szanownym magnificencjom jakos daleko jest do tego, by zrozumieć te elementarne zasady dysputy?!

### Powrót do czasów PRL?

Powstaje pytanie: czy to, co wyprawia KRASP, poprzez swoje oświadczenia, nie budzi skojarzeń z czasami komunistycznymi? Wówczas jakkolwiek krytyka ideologii marksistowsko-leninowskiej była nie do pomyślenia (to był ówczesny bożek). Wszelkie próby podważenia jej racji czy naruszenia nieomyślności – oznaczały prześladowania opozycjonistów (dysydentów, Żołnierzy Niezłomnych, kapłanów, ludzi „Solidarności”), utratę przez nich zdrowia czy nawet życia. Różne instytucje, w tym i akademickie, będące na usługach reżimu komunistycznego dokonywały potępienia każdego, kto ośmielił się podnieść rękę na „władzę ludową” czy skrytykować ideologię marksistowską. Niektórzy z tych ówczesnych „pożytecznych idiotów” są wciąż aktyw-

ni w środowisku akademickim. Wciąż niestety decydują o przyznawaniu stopni i tytułów naukowych, recenzują prace doktorskie i habilitacyjne, uczestniczą w różnych gremiach kwalifikacyjnych, komisjach grantowych, zaprasza się ich z wykładami na uczelnie, hołubi na „salonach” czy w *mainstreamowych* mediach.

Zachowując odpowiednie proporcje, można powiedzieć, że coś analogicznego dzieje się obecnie. Krytyka neomarksistowskiej „tęczowej” ideologii jest, w mniemaniu jej rzeczników, czymś niedozwolonym. Dlatego natychmiast bywa zagłuszana i tłumiona. Wszyscy, którzy zwracają uwagę na szaleństwo i wynaturzenia genderyzmu, doświadczają ze strony jego „wyznawców” zmasowanej, zorganizowanej agresji czy przemocy symbolicznej i fizycznej. Te prześladowania są oczywiście inne od tych z okresu PRL, ale również niezmiernie dotkliwe. Wobec oponentów „tęczowej” ideologii stosowane są metody nie tylko ironii, szyderstwa, lecz także wykluczenia, różnych zakazów na uczelni, formułowania pod ich adresem kuriozalnych zarzutów, które deprecjonują ich godność, rujną i zakłócają ich życie osobiste i rodzinne. Dlatego w tego rodzaju sytuacjach, wołających o pomstę do nieba, nie dane było nam usłyszeć oświadczenia KRASP? Dlatego obecne stwierdzenie grona rektorskiego o tym, że „powinniśmy dawać wzór powściągliwości w użyciu języka – język nie może ranić”, należy uznać za przykład wyjątkowej hipokryzji. Omawiane oświadczenie stanowi próbę wprowadze-

nia cenzury i zamknięcia ust wszystkim, którzy z pozycji porządku etyki klasycznej czy chrześcijańskiej mówią prawdę na temat istoty genderyzmu czy „grzechów sodomskich”, których rozpanoszenie się nastawione jest na wywrócenie całego porządku naturalnego i ładu moralnego.

Represje stosowane przez komunistów wobec opozycjonistów były ukrywane przed opinią publiczną. Dowiadywali się o nich z nasłuchu radia „Wolna Europa” czy z podziemnej prasy. Natomiast obecne radykalne działania „tęczowych” wobec tych, którzy zdecydowanie i otwarcie nazywają rzeczy po imieniu, że grzech jest grzechem, wynaturzenie jest wynaturzeniem – są nachalnie nagłaśniane w sferze publicznej i medialnej. A wszystko po to, aby w świadomości opinii publicznej bezwzględnie zożydzić i spostonować osoby krytyczne wobec LGBT. KRASP nie staje w ich obronie, nie zabiera głosu. Wręcz przeciwnie.

### W stronę homototalitaryzmu

Autorzy omawianego oświadczenia nie uwzględniają jeszcze jednej zasadniczej kwestii, jaka eksponowana jest w działaniach i akcjach organizowanych przez neomarksistowskich aktywistów spod znaku LGBT. Otóż środowiska te za wszelką cenę próbują „narzucić” społeczeństwu temat dobrego homoseksualizmu. Z tej racji rodzina oraz szkoły poddawane są presji kulturowej, żądaniom rewolucyjnych zmian w wychowaniu i kształceniu dzieci i młodzieży. Pojawiają

## Rektorzy - obrońcy gender.

Co oni robią na zajmowanych przez siebie stanowiskach?!

[ks. prof. Jan Szymczyk](#)

się nawet próby stosowania różnych form przymusu po to, aby społeczeństwo uznało w końcu, że należy afirmować homopolitykę. Sukcesywnie przyzwyczajają się ludzie do tego, by oswoili się z omawianym zjawiskiem i je zaakceptowali jako coś normalnego w świadomości zbiorowej.

Do osiągnięcia tego celu ideologom „tęczowego” ruchu służą m.in. organizowane przez nich parady czy marsze. Podczas tych pochodów mniej jest zachowań, które mają na celu dobro mniejszości, czy konkretnych osób z nieuporządkowaną seksualnością, a dominują postawy antagonistyczne, bezpardonowe atakowanie tych, których uznaje się za wrogów. Marszeruje się nie na rzecz osób homoseksualnych, ale zawsze przeciwko komuś. Tym wrogiem jest przede wszystkim Kościół katolicki, partie czy osoby o poglądach konserwatywnych itp. Ich wszystkich aktywiści homopolityki pragną zohydzić, osłabić czy wręcz zniszczyć.

Nie chodzi im zatem o ochronę rzekomo zagrożonej mniejszości, lecz o kreację nowego ustroju będącego rodzajem totalitaryzmu. W każdym totalitaryzmie całość życia jednostkowego i społecznego chce się podporządkować realizacji określonych kategorii ideologicznych, często przy pomocy konfliktu: np. walki

ras (niemiecki nazizm), walki klas (komunizm) czy też walki płci (genderyzm). Homoideologia, jako kolejne wcielenie konfliktu, ma na celu totalne przeobrażenie społeczeństwa. W genderyzmie chodzi o uznanie, że człowiek może sam wybierać swoją płć, a wszystkie zachowania seksualne są normalne. Założenia ideologiczne w każdym totalitaryzmie są z reguły fałszywe i utopijne. Jednak pomimo to obowiązuje nakaz, aby je realizować, wdrażać w życie. Natomiast na wszystkich ich oponentów czekają różne sankcje (krematoria, lagry, strzały w tył głowy czy też wspomniane wcześniej prześladowania za krytykę homopolityki).

Paradoks całej tej sytuacji polega na tym, że nie karze się działaczy „tęczowego” ruchu, którzy dopuszczają się np. bezczeszczenia sfery sacrum (profanacje świątyń, obrazów Matki Bożej, Mszy św. itp.), stosują formy przemocy i terroryzmu. Napętnowani czy wprost prześladowani są zaś ci, którzy ośmielają się krytykować tego rodzaju czyny czy bluźniercze gesty i słowa uczestników wspomnianych marszów. Krytyków „sodomskiej ideologii” uznaje się za dyskryminujących, ponieważ rzekomo cenzurują wolność wypowiedzi. Natomiast wobec sprawców, którzy obrażają uczucia religijne innych, z reguły nie

wyciąga się żadnych konsekwencji, gdyż uważa się, że korzystają oni tylko z prawa do wolności słowa. Mamy tu do czynienia z podwójnymi standardami. Bo jeśli „tęczowy” neomarksista profanuje sferę sacrum, to obraza ta uznawana jest za wyraz wolności słowa, a jeśli katolik krytykuje homoseksualistę, który znieważa obraz Matki Bożej Częstochowskiej, to grozi się mu sankcjami za zniesławienie.

W każdej wersji totalitaryzmu stosuje się nachalną propagandę i agitację oraz różne formy socjotechniki. W przypadku omawianej ideologii metody te polegają m.in. na tym, że najpierw zwolennicy genderyzmu prowokują ludzi wierzących, a następnie, gdy ktoś np. z katolików w taki czy inny sposób zdenerwowany zareaguje, ogłasza się, że wyznawcy Chrystusa są nietolerancyjni i agresywni. W wyniku organizowania masowej kampanii medialnej, edukacyjnej próbuje się wmówić ludziom, że „tęczowi” są zawsze ofiarami, nigdy zaś agresywnymi jednostkami. A jeśli inni mają wątpliwości co do tych rzeczonych dyskryminacji, to często samo dubium wystarczy do uznania kogoś za „homofoba”. W każdym razie istnieje coraz większa presja, by bronić homoideologów przed np. katolikami, konserwatystami, których uznaje

Bardzo schorowany ks. Andrzej Fryzlewicz, kanonik krakowskiej kapituły katedralnej, dawny kapelan kard. Franciszka Macharskiego, wyszedł do bezbożnych manifestantów z różańcem w ręku. Fot. Adam Wojnar



## Rektorzy - obrońcy gender.

Co oni robią na zajmowanych przez siebie stanowiskach?!

[ks. prof. Jan Szymczyk](#)



Choć demonstracja była niezgłoszona, a więc nielegalna, policja jednak jej nie przepędziła (zdj. górne). Agresywni manifestanci zaś lżyli modlącego się na różańcu, przykutego do wózka inwalidzkiego, bezbronnego ks. Fryzlewicza (zdj. dolne). Fot. Adam Wojnar

się za „katów” i szerzycieli nienawiści wobec osób spod znaku LGTB. Tym samym powinni oni być, jak uważają rzecznicy „grzechów sodomskich”, pozbawieni wolności słowa, aby rzekomo nie mogli dyskryminować „tęczowych”. Jest to typowa metoda postępowania neotalitarystów, czyli charakterystyczna dla wszelkiego lewactwa i libertynów próba zamknięcia ust osobom, które są wobec nich krytyczne. Czy te ideologiczne i mainstreamowe opinie miały wpływ również na tekst oświadczenia rektorów?

Niestety, szanowne magnificencje nie dostrzegają w swoim stanowisku

tych zagrożeń o charakterze neotalitarnym, których sprawcami są działacze i propagatorzy ideologii *gender*. Rektorzy nie zauważają, że przez homopropagandę wysmiewa się największe świętości i dokonuje się agresji, która w przypadku Polski wymierzona jest w olbrzymią większość. Radykalne mniejszości chcą ustalać nowy porządek prawny i normatywny dla większości. I tu pojawia się pewien problem, bo każdy rodzaj obrony przed owymi ekstremalnymi zagrożeniami, czy też krytyka „tęczowych” zostaje uznana za atak na mniejszość. W takiej sytuacji trudniej jest się bronić, bo za-

raz podnosi się larum, że jako katolicy nie szanujemy mniejszości. Ale powstaje pytanie: czy mniejszości wszystko wolno tylko dlatego, że jest mniejszością? Czy wolno jej profanować, obrażać i atakować fizycznie? Dlaczego KRASP nie jest w stanie dostrzec, że w kontekście tej nachalnej i agresywnej propagandy lobby homoseksualnego wszelkie publiczne deklarowanie tego typu orientacji seksualnej jest wobec tzw. normalsów mobbingiem i ciosem w ich godność osobistą?!

\*\*\*\*

Oświadczenie KRASP należy widzieć w szerszym kontekście. Wiele uczelni na Zachodzie, w USA (stopniowo także w Polsce), które otrzymują wsparcie finansowe z zasobów rządowych (czyli pieniądze podatników) przeznaczają te środki na tłamszenie poglądów innych niż liberalno-lewackie, nie dając szansy działania wszystkim podmiotom środowiska akademickiego. Oznacza to, że poglądy chrześcijańsko-konserwatywne nie mogą być swobodnie wyrażane na tzw. rynku idei, jakim powinny być uczelnie. W konsekwencji studenci nie mogą ich poznać, bo otrzymują jedynie te liberalno-lewackie przekazy. Sytuacja ta w praktyce polega na tym, że w ośrodkach akademickich organizowane są w sposób nieskrępowany różne *eventy* o proveniencji neomarksylistowskiej, a ograniczane lub wręcz niedopuszczalne są spotkania o charakterze konserwatywnym, chrześcijańskim.

Oświadczenie KRASP sprzyja temu, by tego rodzaju praktyki miały miejsce w polskich uczelniach. W takiej sytuacji nie można milczeć i żadne ciało rektorskie nie jest w stanie zabronić wyrażania swoich poglądów. Zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia z ideologiami, które krążą po tej samej orbicie co XX-wieczne totalitaryzmy, bo – analogicznie jak komunistom czy niemieckim narodowym socjalistom – marzy się im kreacja „nowego człowieka” oraz społeczeństwo doskonale skonstruowane (laickie, egalitarne i transhumanistyczne). Tego rodzaju projekty są immanentną cechą wszystkich obłąkańczych totalitaryzmów. Dążą one do tego, aby – w ramach urzeczywistnienia metod inżynierii społecznej – rozbić instytucję normalnej rodziny, a „nowego człowieka” pozbawić jakichkolwiek naturalnych więzi, relacji międzyludzkich, czyli chodzi im o wykreowanie istoty bezwolnej i bezwładnej.

Neotalitaryzm ukrywa się za różnymi „maskami”, np. tolerancji, egalitaryzmu, postępu. Ale widoczne są już jego skutki: deprawacja dzieci i młodzieży, destrukcja rodziny itp. Dlatego człowiek nauki nie może dezertować, bo w przeciwnym razie „kamienie wołać będą”. Trzeba zatem dawać świadectwo!